Nr. 188 Kraków, środa 12 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.



## Krwawe zajścia we Lwowie.

Lwów, 10 lipca.

**Strejk robotników budowlanych. — Demonstracya przed „Słowem polskiem“. — Szarża konnej policyi.**

Perfidna taktyka przedsiębiorców odniosła skutek: mamy we Lwowie ogólny strejk robotników budowlanych. W poniedziałek rano stanęła większa część robotników, po południu zaś reszta. Wszystkie budowy stoją. Szacherki przedsiębiorców oburzyły najspokojniejszego robotnika, a oburzenie to wyładowało się w strejku. Komitet robotników budowlanych i komitet partyjny stanęły przed faktem dokonanym i objęły kierownictwo strejku, aby nadać mu legalną formę.

Postępowanie przedsiębiorców godne jest jakichś „batiarów“, a nie przyzwoitych ludzi. Zestawmy wypadki: robotnicy protestują przeciw łamaniu ugody z r. 1902, wykazują, że ugoda ta, gdyby nawet była dotrzymywaną, nie daje robotnikowi minimum egzystencyi. Przedsiębiorcy zwlekają z odpowiedzią na memoryał robotników przez 4 miesiące, aż wkońcu uchwalają w prowokacyjny sposób dać robotnikom jeszcze mniej, niż dali w ugodzie z r. 1902. Robotnicy oburzeni chcą strejkować, lecz dzięki nadludzkim wysiłkom socyalnych demokratów idą do pracy, otrzymawszy przyrzeczenie, że dostaną dla wszystkich kategoryj podwyżkę 10 procent. Tymczasem, co się dzieje? Przedsiębiorcy urządzają w parę dni po ugodzie zgromadzenie i uchwalają, że podwyżka płac tyczy się tylko tych murarzy, którzy otrzymują minimum, tj. 3 K dziennie. Tymczasem takich niema teraz, w sezonie, ani jednego. Cała podwyżka byłaby w takim razie fikcyą, zwyczajnym szwindlem.

Można sobie wyobrazić, jakie oburzenie zapanowało wśród murarzy. Gdy w dodatku i pomoc (robotnicy dzienni) parła do strejku, nie otrzymawszy żadnej podwyżki — stał się strejk wypadkiem nieuniknionym. Po południu stał się strejk ogólnym, zastrejkowano dla solidarności nawet tam, gdzie przedsiębiorcy dali żądaną podwyżkę 10-procentową.

O godzinie 4½ po południu odbyło się w obecności delegata władzy przemysłowej, p. Danielewskiego, ogromne zgromadzenie robotników budowlanych na placu powystawowym w sali muzycznej. Zagaił zgromadzenie tow. Bruśniak, przewodniczący korporacyi.

Tow. Lisiewicz zdał sprawę z sytuacyi i wezwał zebranych, aby zadecydowali uchwałą, czy ma być strejk, czy też nie.

Tow. Witkowski oświadcza się za strejkiem i wzywa do solidarnej walki tak murarzy, cieśli, jak i robotników dziennych.

Tow. Hausner piętnuje ostro cyniczne postępowanie przedsiębiorców i wzywa robotników do strejku. (Burzliwe, długotrwałe oklaski). Przedstawimy opinii publicznej postępowanie przedsiębiorców. Robotnicy powinni się trzymać solidarnie, nie dawać posłuchu plotkarzom, a przedewszystkiem wykonywać bezwzględnie wszystkie polecenia komitetu strejkowego. (Oklaski).

Tow. Meleń omawia obszernie znaczenie strejku i zapewnia zebranych, że cały ogół robotników przyjdzie z pomocą robotnikom strejkującym.

Przemawiali nadto tow. Zubak, Świtlak, Kowalski, Jabłoński, Szczepaniuk i inni, poczem tow. Witkowski postawił następującą rezolucyę:

Robotnicy budowlani, zebrani w sali na placu powystawowym, piętnują z oburzeniem złamanie zawartej ugody ze strony przedsiębiorców. Wykręty przedsiębiorców są niegodne przyzwoitych ludzi, a gdyby stosowano ugodę wedle żądań przedsiębiorców, nie dostałby nikt żadnego podwyższenia, gdyż nikt obecnie nie dostaje minimum płacy.

Robotnicy budowlani uchwalają wobec tego rozpocząć strejk, a wszystkie skutki strejku niechaj spadną na przedsiębiorców.

Następnie wybrano komitet strejkowy, w skład którego weszli: z murarzy: Bruśniak, Lisiewicz, Witkowski, Jabłoński; z cieśli: Derwicki, Nusbaum; z kamieniarzy: Stein, Gorecki; z dziennych robotników: Zubak, Kowalski; z koźlarzy: Dobrowolski; z ogółu robotników budowlanych: Hausner, — razem 12 członków.

Wniosek murarza Morozińskiego, aby zebrać składkę na mszę u Bernardynów, upadł po przemówieniu tow. Hausnera, który wśród oklasków zauważył, że pieniądze są teraz potrzebne na strejk i na głodnych. Bernardyni mają dość pieniędzy. „Panu Bogu nie potrzeba waszych pieniędzy, lecz waszych czystych serc“.

### Pochód przez miasto.

Po zgromadzeniu uformowali się wszyscy uczestnicy (między nimi kobiety), których było około 5000, w olbrzymi pochód. Pochód ruszył ulicami ku miastu, ulicą Akademicką, przez pasaż Mikolasza, potem zaś na ulicę Ossolińskich przed lokal Kasy chorych budowlanych. Stąd chcieli uczestnicy udać się przed „Słowo polskie“, na plac Dąbrowskiego. Ogromna masa policyi konnej i pieszej zastąpiła pochodowi drogę. Konni policyanci poczęli rąbać jak szaleni tłum, który nie mógł się cofnąć, gdyż tylne szeregi parły naprzód. Naoczni świadkowie opowiadają, że sytuacya była ogromnie krytyczną. Wielu robotników odniosło rany. Jednego z nich zranił policyant szablą tak silnie w rękę, że krew trysnęła daleko, plamiąc bruk i ludzi.

*(Telefonem).*

Lwów, 11 lipca.

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości donoszę następujące dalsze szczegóły wczorajszych krwawych zajść we Lwowie:

Na ulicy Ossolińskich w pobliżu „Słowa polskiego“ tudzież przed samem „Słowem polskiem“ działy się — dzięki bohaterskiej obronie „Słowa polskiego“ przez policyę — sceny wprost straszne.

Silnie skonsygnowana policya zastąpiła drogę demonstrantom usiłując nie dopuścić ich przed „Słowo polskie“. Napór tłumów był jednak tak wielki, że kordon policyjny przerwał się i część domonstrantów z tow. Witykiem i Meleniem dostała się na tyły kordonu. Wówczas policyanci dobyli specyalnie na ten dzień wyostrzonych szabel i poczęli rąbać dookoła siebie na ślepo z całą zaciekłością. Najgorzej wychodzili na tem ci, co uciekali, gdyż nie mogąc osłonić się, rąbani byli z tyłu w głowę, plecy, ramiona itd.

Gdy policya piesza nie mogła placu „oczyści“ i demonstrantów odeprzeć, wezwano na pomoc policyę konną. Policyanci konni rozpoczęli robić „porządek“ iście po kozacku, przypuszczając w tłum zaciekłe ataki i tnąc dookoła siebie szablami! Rozszalałe konie tratowały mężczyzn, kobiety i dzieci. Mnóstwo ludzi odniosło rany od kopyt końskich i cięć szabli. Między innymi otrzymał młody chłopiec ciężkie cięcie w rękę w chwili, gdy zasłonił głowę przed ciosem szabli. Robotnicy i robotnice nie ustępowały jednak przed końmi. Rozjątrzenie tłumu było tak wielkie, iż wielu ludzi kładło się pod konie wołając do policyantów: „Potratuj nas“. Konie przeskakiwały jednak leżących, nie czyniąc im żadnej szkody“.

Tow. dr. Wyrostek z narażeniem życia zastąpił wreszcie policyantom drogę, wzywając ich do opamiętania się. Wówczas policyanci otoczyli tow. Wyrostka, zaczęli go bić wreszcie aresztowali. Dopiero komisarz policyi puścił aresztowanego na wolność.

Pod naporem policyi konnej tłum cofnął się w ulicę Ossolińskich, następnie na ulicę cytadelną. Stąd rozgoryczeni zachowaniem się policyantów demonstranci, poczęli rzucać na policyę kamieniami. Od uderzenia kamieniem odniósł lekką ranę pewien agent policyjny.

Z ulicy Cytadelnej demonstranci próbowali kilkakrotnie dostać się przed „Słowo polskie“, za każdym jednak razem policya uderzała w tłum, usiłując go powstrzymać. Gdy komisarzowi Stankiewiczowi zwracano uwagę na zachowanie się żołnierzy policyjnych, ten odpowiadał cynicznie, wzruszając ramionami.

Po demonstracyi udały się tłumy do pasażu Mikolascha, gdzie w sali stow. metalowców zwołanem zostało poufne zebranie. Obszerna sala stowarzyszenia nabitą była po brzegi, prócz tego jeszcze publiczność nie mogąc zmieścić się w sali, zapełniła tłumnie pasaż.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Czaki, o rewolucyi w Rosyi i stanowisku narodowych demokratów przemawiali tow. Wityk, dr. Wyrostek i Meleń, których przemówienia przyjmowano burzliwymi oklaskami i entuzyastycznymi okrzykami, powtarzanymi przez tłumy zebrane w pasażu.

Zgromadzenie zakończył tow. Czaki okrzykiem: „Precz z caratem! Niech żyje rewolucya“, powtórzonym wśród nieopisanego zapału przez zgromadzonych.

Z pasażu demonstranci poczęli powoli wychodzić na ulicę. Przed wyjściem jednak zdemolowano zupełnie sklep „Słowa polskiego“, tak, iż pozostały z niego tylko szczątki.

Z pasażu udały się tłumy przed pomnik Mickiewicza, a stamstąd na ulicę Klementyny Tańskiej, gdzie znajduje się główny kantor „Słowa polskiego“. Gdy pod uderzeniami lasek podniosła się w górę żelazna żaluzya, wybito w kantorze olbrzymią szybę wystawową, wartości kilkuset koron, następnie zniszczono całe urządzenie kantoru. Zanim przyszła policya, demonstranci odeszli.

Już po demonstracyi odłączyła się część robotników żydowskich i udawszy się pod redakcyę syonistycznego „Tagblattu“ zniszczyła tam urządzenie na dole i na I piętrze. Była to odpowiedź na nikczemne stanowisko „Tagblattu“ wobec robotników.

W czasie demonstracyi aresztowano 6 robotników, których dotąd nie wypuszczono jeszcze na wolność.

W nodze zranionego przez jednego z współpracowników „Słowa polskiego“ Perkowicza, dotąd nie znaleziono kuli. Lekarze zmuszeni są poszukiwać kuli zapomocą promieni röntgenowskich. Zachodzi poważna obawa amputacyi nogi.

„Słowo polskie“ przeczy, jakoby Medycki był tym, co strzelał i twierdzi, że Medycki był tym pierwszym, który trzymał rewolwer w ręku. Powszechnie podejrzywają Szenderowicza — współpracownika „Słowa polskiego“, iż on strzelał.

* * *

Sprostować należy podaną przez biuro korespondencyjne wiadomość, jakoby w niedzielę przed pomnikiem Mickiewicza zebrało się kilkuset robotników; w rzeczywistości było ich conajmniej trzy tysiące.

### Strejk robotników budowlanych.

Strejk robotników budowlanych jest ogólny, karność wśród strejkujących znakomita. Na żadnej budowie nie pracują, z wyjątkiem browaru Lilienfelda na Kleparowie. Udał się tam tedy patrol strejkowy, zaopatrzony w legitymacye, z grzecznem przedstawieniem, iż browar powinien robotę zastanowić, by nie wywoływać rozgoryczenia wśród strejkujących. Wówczas zarządca browaru kazał 3 uczestników patrolu, zaopatrzonych w legitymacye, aresztować. Dziś odbędzie się na placu powystawowym wielkie zgromadzenie w sprawie strejku.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Zaburzenia w Kielcach.

Od jednego z towarzyszów kieleckich, uczestnika ostatnich wypadków, otrzymaliśmy list, który tu podajemy prawie w całości:

„Krwawe wypadki łódzkie odbiły się i u nas w Kielcach w dniu 3 lipca. Od czwartku rozpowszechniano odezwę Centr. Kom. Rob. P. P. S., nawołującą do strejku powszechnego i demonstracyi w celu uczczenia poległych w Łodzi towarzyszów. W niedzielę 2 lipca komitet miejscowy zorganizował majówkę w lasku za Karczówką, na której zebrało się przeszło 200 osób. Przemawiało dwóch naszych towarzyszów, zebrano składkę na walkę czynną, poczem ruszono ku miastu ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“, „Warszawianki“ i „Na barykady“. Niesiono sztandar z napisem: „Precz z carem!“ Część towarzyszów pozostała w lasku, gdzie wywiesiła czerwony sztandar, strzelała na wiwat i bawiła się do późnej nocy.

W poniedziałek ukazały się na ulicach patrole żandarmskie i wojskowe. Skoro tylko robotnicy wyszli z fabryk na ulicę, miasto przybrało wygląd jak w uroczyste święto. Sklepy były zamknięte przez cały dzień. Około 10 rano robotnicy w liczbie około 100 udali się do fabryk podmiejskich, aby powołać pracujących do połączenia się z strejkującymi. Administracya nie sprzeciwiała się żądaniom robotników. Połączywszy się razem, robotnicy w liczbie około 400 z czerwonymi sztandarami ruszyli ku Rynkowi. Patrol kozacki cofnął się na Rynek, gdzie stało już wojsko. Manifestanci, unikając starcia z wojskiem, po dojściu do Rynku rozeszli się; zebrano się powtórnie na rogu Dużej i Rynku, lecz ulewny deszcz przeszkodził manifestacyi. O godzinie 2 po południu udano się pochodem na dworzec kolejowy, aby zatrzymać ruch pociągów. Patrol żandarmski, który zaczął strzelać, rozpędzono kamieniami; próbowano odebrać im broń. Przed zarządem gubernialnym wznoszono okrzyki rewolucyjne. Pochód ten składał się w liczbie przeważnej z wyrostków i dzieci. Gdy przed gmachem gubernialnym chciano im odebrać sztandar, który niósł chorąży w fartuchu szewskim, demonstranci odbili swój sztandar, potłukli napastników i powybijali szyby w gmachu.

O godz. 3 rozległ się wybuch bomby, rzuconej pod mur więzienny.

Na godz. 8 wieczorem naznaczono manifestacyę na wale kolejowym przy ulicy Staroszewskiej. W tym czasie przyszło wojsko z Końskich; dzięki temu władze zaczęły występować śmielej. Na wał kolejowy posłano 2 roty żołnierzy.

Przed rozpoczęciem demonstracyi oficer kazał aresztować jakiegoś młodzieńca za odezwanie się jego w sposób uszczypliwy o „wąsach oficerskich, powyrywanych przez Japończyków“. Patrol, prowadzący aresztowanego, spotkał się z pochodem. Oficer dał rozkaz strzelania. Manifestanci bronili się kamieniami, powyrywanymi z bruku. Rozebrano parkan i zaczęto budować rodzaj barykady. Żołnierze strzelali w górę lub ślepymi nabojami, ponieważ nikogo nie uszkodzono. Przed liczbą przemagającą demonstranci zaczęli się cofać, gdy nadbiegł drugi oddział, złożony z przeszło 60 ludzi, i począł strzelać we wszystkich kierunkach, kładąc trupem 6-letnie dziecko i raniąc ciężko 11 osób. Potem dopiero, jak zwykle, policya rozpoczęła aresztowania, które trwały przez całą noc. Aresztowano 15 osób. Podobno aresztowano trzech żołnierzy za odmowę strzelania do robotników. Kilku żołnierzy jest rannych.

W cukierni Smolińskiego wybito szyby wystawowe, ponieważ właściciel nie chciał zamknąć cukierni i groził udaniem się po pomoc do policyi. W nocy sprowadzono parę setek dragonów i piechoty; patrole wzmocniono“.

## Z CARATU.

### Bunt w wojsku.

Pismo „Jug“ donosi z Chersonu, że na podwórzu miejscowych koszar batalionu dyscyplinarnego, podczas mustry jednej z kompanij, dowódca batalionu pułkownik Dawydow wyraził swoje niezadowolenie, skutkiem czego dowódca kompanii kapitan Mirgorodzki wezwał ją do dalszych ćwiczeń. Wówczas z szeregów **rzuciła się na swoich zwierzchników część żołnierzy i zakłuła bagnetami pułkownika Dawydowa i podoficera Kowalenkę**, który bronił swojego dowódcę. Następnie część buntowników uciekła; wysłano przeto za nimi wojsko i policyę z częścią robotników fabrycznych, którzy poszli na ochotnika. Odnaleziono buntowników w zaroślach nad Dnieprem i ujęto bez oporu, ponieważ nie mieli z sobą ładunków.

## POTEMKINADA.

### „Czerwona flota“.

Artykuł wstępny pod powyższym tytułem w ostatnim (103) numerze „Iskry“, organu mniejszości Ros. Socyal. Demokrat. Par. Rob. a także korespondencye z Odessy w temże piśmie podają kilka nowych szczegółów o buncie „Potemkina“. Myśl owładnięcia flotą czarnomorską i zdobycia Odessy powstała przed paru miesiącami w komitecie Sebastopolskim Krymskiego Związku Partyi. Wskutek jednak małego uświadomienia marynarzy na „Potemkinie“, który ogólnie uchodził za twierdzę rea-

kcyi w całej flocie, nikt nie mógł przypuszczać nawet, aby bunt rozpoczął się właśnie na tym pancerniku. Spowodowały to najwidoczniej okropne warunki, w jakich się znajdowała załoga pancernika; nazywano go „Sachalinem“, gdyż tryb życia marynarzy na „Potemkinie“ tylko z katorgą dawał się porównywać.

Natychmiast po przybyciu „Potemkina“ do Odessy, na jego pokład udali się członkowie grupy odeskiej organizacyi socyalno-demokratycznej; utworzono „rząd tymczasowy“, który w imieniu załogi wydał odezwę; położono ją obok trupa Omelczuka na wale portowym. Odezwa wskazuje na ruch rewolucyjny w Rosyi, przytacza główniejsze wypadki i wzywa obywateli odeskich do pomagania flocie czarnomorskiej w jej walce z absolutyzmem; odezwa kończy się okrzykiem: „śmierć tyranom, niech żyje wolność!“ Załoga rozporządzała 800 karabinami, prochem „na dwa lata“ (podług słów załogi), wielu armatami i t. d. Kasa zawierała 28.000 rubli. Przed przybyciem eskadry Kriegera zakupiono i dostarczono na pokład węgiel, mąkę, kartofle. Kozacy kilkakrotnie próbowali podpłynąć na parowcach do pancernika, lecz wobec jego groźnej postawy szybko cofali się na ląd.

Korespondencye „Iskry“ wskazują na ogromne wrzenie wśród marynarzy czarnomorskich i na olbrzymie postępy wśród nich myśli rewolucyjnej. Bunt „Potemkina“, zachowanie się eskadry Kriegera w Odessie, chwiejność „Pobiedoneseca“ w jaskrawy sposób to potwierdzają.

# Wojna i pokój.

### Spełnione życzenia rosyjskie.

Podczas gdy pełnomocnicy do rokowań pokojowych są w drodze do Waszyngtonu, spełnili Japończycy jedno z życzeń Mikołaja II. Rosya utrzymywała dotychczas, że nie ma powodu do proszenia o pokój, gdyż Japończycy nie zajęli jeszcze ani piędzi ziemi rosyjskiej; ma teraz i to spełnione. Okazuje się jeszcze raz, jak przewidującym wodzem jest admirał Togo. Po bitwie morskiej, gdy zreorganizował znowu swą flotę, przystępuje w myśl programu do oblężenia Władywostoku, a do pomyślnego przeprowadzenia tego planu potrzebuje oparcia dla swej floty. Czem względem Portu Artura były wyspy Elliot, tem wobec Władywostoku będzie Sachalin. Oprócz tego mieli Japończycy zapewne i cele patryotyczne na oku: chcą odebrać to, co im Rosya przed 30 laty podstępem zabrała.

### Historya Sachalinu.

Wyspę Sachalin odkryła w r. 1787 ekspedycya La Peronsea. W r. 1805 zrobił kapitan rosyjski Krusenstern pierwsze zdjęcie tej wyspy, a dopiero w r. 1853 osiedliła Rosya tam swój pierwszy posterunek wojskowy. Do roku 1875 dzieliły się Rosya i Japonia posiadaniem wyspy: Japończycy trzymali południową, Rosya północną część, dopiero w tym roku zmuszoną została Japonia do ustąpienia ze swojej części, aby Rosya mogła urządzić tam miejsce wygnania. Wyspa podzieloną jest na 3 okręgi (aleksandrowski, tymowski i korsakowski), liczy — według spisu z r. 1897 — 28.000 mieszkańców, między nimi przeszło 13.000 przymusowych. Główne miasto Korsakowsk, zajęte obecnie przez Japończyków, leży na południowym cyplu wyspy nad zatoką Aniva. Dotychczasowy gubernator Łapunow zajmuje tę godność od r. 1893, a rezyduje w Aleksandrowsku.

### Na lądzie

nie znać większych ruchów. Usiłowania Japończyków dążą do wysunięcia swych skrzydeł najdalej celem obejścia flankowego pozycyj rosyjskich. Liniewicz zaś usiłuje — dotąd bezskutecznie — wywiedzieć się o pozycyach głównej siły japońskiej, aby się z tej strony zabezpieczyć. Charakterystyczne są jego doniesienia, że kawalerya rosyjska zniszczyła cały batalion japoński, poczem — cofnęła się w myśl otrzymanego rozkazu. Jeżeli się przeciwnika zniszczyło, to przed kim właściwie miał się zwycięzca cofać i po co taki nierozsądny rozkaz? To „zwycięstwo“ rosyjskie okaże się tak samo prawdziwem, jak wszystkie dotychczas.

### Rosya skłania się,

jak donoszą do gazet berlińskich, do przyjęcia następujących warunków japońskich: 1) zapłacenie kontrybucyi wojennej w ten sposób, że przyjmie na siebie amortyzacyę i oprocentowanie japońskich pożyczek wojennych, a jako gwarancyę odda kolej mandżurską pod kontrolę międzynarodowego syndykatu; 2) ustąpienie z Mandżuryi aż po Charbin; 3) uznanie pretektoratu japońskiego nad Koreą; 4) przyznanie Japonii koncesyj rybackich na wodach sachalińskich. To bardzo mało i wątpliwe, czy Japonia tem się zadowolni.

# Listy z kraju.

**Przemyśl,** 10 lipca.

**Jeszcze o budowie nowego szpitala. — Z wielkiego garnizonu. — Wiec „Iwankowy“.**

Ostatnie korespondencye „Naprzodu“ o stosunkach, panujących przy budowie nowego szpitala, jak i o samej budowie, „poruszyły“ odnośne organa wydziału krajowego. Przed tygodniem mianowicie zjechał tu nagle, bez poprzedniego powiadomienia magistratu lub wydziału powiatowego, radca wydziału krajowego Onyszkiewicz. Wedle opowiadań znaleść on miał wiele „mankamentów“, które wytknął komitetowi budowy szpitala, zaś złożona relacya marszałkowi krajowemu hr. St. Badeniemu musiała także wypaść dość ujemnie, jeżeli w kilka dni po odjeździe radcy Onyszkiewicza, nagle zjechał we wtorek sam marszałek krajowy. I ten nikogo o przyjeździe nie zawiadamiał, a wprost z dworca kolejowego udał się na plac budowy. Tam zabawił dłuższy czas i nie bardzo „zbudowany“ budową, udał się do starego szpitala, gdzie przeprowadził coś w rodzaju wizytacyi i odjechał.

Te nagłe przyjazdy obu dygnitarzy krajowych i badanie budowy, wskazują, że nietylko to stwierdzono, o czem pisaliśmy, ale i wiele więcej złego znaleziono przy budowie. Czy to złe teraz, kiedy budowa już na ukończeniu, da się usunąć, to pytanie i jeżeli nowy szpital będzie wiele pozostawiał do życzenia, to wina za to spada na sam wydział krajowy, który nie dość dokładnie przejrzał plany budowy, komitet budowy złożył z ludzi nieodpowiednich, kierownictwo i nadzór oddał człowiekowi o niedostatecznych kwalifikacyach, a w trakcie budowy nie kontrolował jej zupełnie. Wszystko szło galicyjskim trybem, to też będziemy mieli szpital „galicyjski“...

Galgotzy ustąpił wprawdzie w maju jeszcze i na zawsze wyjechał z Przemyśla, z radością żegnany przez cywilów a i wielu wojskowych, stosunki przecież wytworzone przez niego trwają jeszcze. Sekatury żołnierzy nie ustały. Niedawno pisaliśmy o „buncie“ całej 13 komp., 9 p. p. która przed generałem wystąpiła solidarnie z żalami na kapitana, dowodzącego ową kompanią. Skutek był ten, że szarże porozrzucano po całym pułku, a kapitana nadal pozostawiono. Do dziś zmiana żadna nie zaszła.

Przed kilku znowu dniami artylerzysta 10 pułku artyleryi korpuśnej Romuald Lerch zdezerterował z szeregów, a następnie zajechał do swoich rodziców w Mościskach i tam jako przyczynę dezercyi podał: sekatury zugsführera, których nie mógł znieść. Dodać należy, że Lerch liczy lat 18 i do wojska wstąpił w jesieni dobrowolnie. Jest on synem tamtejszego egzekutora podatkowego Antoniego Lercha. Ojciec pocieszał syna jak mógł i udał się z tymże do starostwa, aby się poradzić co ma zrobić. Gdy już tam bawili jakiś czas, nagle zjawił się żandarm z zamiarem aresztowania zbiega. Lerch poszedł do miejsca ustępowego i tam wpakował sobie kulę w skroń z 6-strzałowego rewolweru. Rozpacz ojca nie miała granic. Żandarm urzędowo zabrał rewolwer i naboje, a po założeniu prowizorycznego opatrunku odstawił samobójcę w stanie bezprzytomnym (!) do Przemyśla. Tutaj go pomieszczono w szpitalu garnizonowym, gdzie podobno już zakończył służbę wojskową na zawsze — umarł bowiem.

Opowiadają, że nowy komendant korpusu nie może ani dostosować się do wytworzonych przez Galgotzego stosunków, ani nie czuje się na siłach by je usunąć i dlatego ma robić starania o opuszczenie Przemyśla. Na razie komendant korpusu bierze urlop i rodziny do Przemyśla nie sprowadza, co między innemi daje powód do powyższej pogłoski. O tyle na razie dał się poznać, że na ostatni festyn „Sokołów“ udzielił muzyki, gdy Galgotzy nawet salę „Sokołów“ zakazał oficerom odwiedzać. Z wypadku tego sfery burżuazyjne tworzą rozmaite kombinacye wojskowo-cywilne i stawiają horoskopy na przyszłość.

W wojskowych magazynach onegdaj skradziono z kancelaryi około tysiąc koron. Sprawca niewiadomy.

Z życia publicznego należy podnieść, że w dniu gr.-kat. święta Iwana, ruscy narodowcy odbyli wiec; aranżerowie i mówcy to niedawni ruscy radykali. Włościan na wiecu było kilkaset, ale sam wiec nie szczególnie wypadł. Referaty i przemówienia były bez treści, mówiono o wszystkiem i o niczem. Rezolucye były układane przez prezydyum na wiecu wspólnie z komisarzem starostwa. Cały wiec i jego aranżerów najlepiej charakteryzuje to, że jednemu z mówców, który występował przeciw szowinizmowi i drugiemu (włość. Piotrowi Nowakowskiemu), który chciał omawiać wypadki pod caratem, przewodniczący odebrał głos mimo protestu zebranych. To też bardzo wielu włościan odeszło przed ukończeniem wiecu, a ci co na ostatku wyszli mówili: „lipsze buło pity do panoramy, jak na to to iwankowe wicze“.

# Przegląd społeczny.

**Zjazd robotników budowlanych.** Ponieważ zainicyowany przez towarzyszów krakowskich zjazd robotników budowlanych nie przyszedł do skutku, przeto komisya zawodowa, jako powołana do przeprowadzenia uchwał ostatniej konferencyi zawodowej, postanowiła zwołać zjazd robotników budowlanych na dzień 16 lipca do Jarosławia. Porządek dzienny zjazdu: 1) Przeprowadzenie jednolitej organizacyi robotników budowlanych w Galicyi. 2) Agitacya. 3) Wnioski. Wzywamy tedy wszystkie organizacye robotników budowlanych w kraju, aby na zjazd ten wysłały delegatów, wybranych w ten sposób, że każde 50 członków stowarzyszenia wybiera jednego delegata. O wyborze delegatów należy bezwłocznie zawiadomić krajowy sekretaryat zawodowy.

Za komisyę zawodową
*T. Bobrowski.* *Z. Żuławski.*

## RUCH STREJKOWY.

**Strejk budowlanych w Podgórzu.** Zajęci przy budowie klasztoru Redemptorystów w Podgórzu robotnicy budowlani zastrejkowali w poniedziałek, żądając podwyższenia płacy o 20% dla wszystkich robotników budowlanych, 10 godzinnego dnia roboczego, niewydalania nikogo za strejk. Redemptoryści godzili się na podwyżkę 20 ct. dziennie za 11-godzinną pracę; tego rodzaju podwyżki robotnicy przyjąć nie chcieli. Na odbytem w poniedziałek zgromadzeniu postanowiono przedstawić Redemptorystom żądania na piśmie; przemawiał tow. Łyszczarz z Krakowa o znaczeniu organizacyi i wybrano komitet, celem traktowania ugody. Postanowiono w jak najkrótszym czasie wznowić organizacyę.

**Strejk tałeśników w Kołomyi.** Od lutego 1905 r. trwa w Kołomyi strejk tałeśników, zajętych w fabryce Jonasza Sagera. Strejkujący są przeważnie ojcami rodzin, ludźmi starszymi, wszyscy należą do organizacyi. Sagerowi udało się sprowadzić 5 ciu strejkbrecherów, żydowskich analfabetów z Rosyi. Ciemni ci biedacy pozwalają się od 3 miesięcy zamykać w fabryce, skąd nigdy na świat nie wychodzą. Pełni przy nich służbę klucznik — zupełnie, jak w więzieniu. Wszelkie usiłowania organizacyi tałeśników, aby do tych ciemnych szkodników, protegowanych przez starostę w sposób uderzający, zbliżyć się i perswazyami skłonić ich do zaprzestania pracy, były bezskuteczne. Gdy nadto Sager starał się dalej o strejkbrecherów w Rumburgu (czemu organizacya na szczęście akcyą zgromadzeniową przeszkodziła), potem w Bielsku — udali się strejkujący tałeśnicy do starosty Pawlikowskiego, który zbył ich nic nieznaczącymi frazesami. — Sprowadzony inspektor przemysłowy również nic nie zdziałał. Sager drwił z robotników, żądał zupełnego upokorzenia i zapowiadał, że przyjmie ich do pracy tylko wtedy, gdy zrzekną się organizacyi, pozwolą na zniżkę płacy do najniższych granic i zgodzą się na wydalenie z pracy agitatorów i przywódców. Strejkujący z podziwienia godną energią mimo głodu przez 5 miesięcy do dziśdnia utrzymali strejk.

W niedzielę dnia 3 lipca strejkbrecherzy rosyjscy zostali przez grupę zrozpaczonych tałeśników poturbowani. Przytem ucierpiały szyby fabryki Sagera. To drobne zajście dało władzom możność „urzędowania“. Pan starosta, który dotąd ciągle twierdził, że nie może strejkującym pomódz, „bo nie ma władzy“, nagle stał się energicznym; porozsyłał kilkudziesięciu żandarmów po całem mieście, którzy urządzili nagonkę za strejkującymi, szczególnie za przywodcami strejku. „Kryminał“, to jest jedyna odpowiedź na żądania robotników, którzy od 5 miesięcy tylko w obronie swej organizacyi i swego honoru robotniczego cierpią głód i nędzę.

Wzywamy towarzyszów, abyście składkami poparli strejkujących. Składki należy nadsyłać pod adresem: Józef Oster w Kołomyi, Kasa chorych.



# KRONIKA.

**O stosunkach nauczycielskich** w naszym kraju świadczą następujące, przez „Tygodnik samborsko-drohobycki“ przytoczone fakta:

W szkole ludowej w Zgotowanem udzielają nauki religii dwaj katecheci: rzymsko-katolicki i grecko-katolicki. Na polecenie rady szkolnej zakazał kierownik szkoły dzieciom całowania grona nauczycielskiego po rękach. Do tego ze względów hygienicznych zupełnie naturalnego zarządzenia wszyscy się zastosowali — z wyjątkiem katechety ruskiego, który na uwagę kierownika szkoły odpowiedział, że „księdza wolno w rękę całować, bo nawet po rzeczywiście zarażonym nikt od księżej ręki nie zarazi się, bo Bóg go strzeże“.

Inny nauczyciel, powołany do sądu na świadka, na pytanie sędziego, czy był już karany, odpowiedział: „tak i nie“. Zapytany o wytłumaczenie wyjaśnił, że w sądzie wprawdzie karany nie był, ale czuje się dostatecznie ukarany tem, że jest 30 lat nauczycielem w Galicyi. Nie chciał też biedak usiąść na ofiarowanem mu przez sędziego krześle, motywując swoją skromność tem, że jako nauczyciel musi być zawsze dla władzy z uszanowaniem.

Tak wyglądają światłodawcy galicyjscy po wytresowaniu ich przez „polską“ radę szkolną krajową.

**Nowa redukcya prac akordowych w sanockiej fabryce wagonów.** Obniżanie płac za roboty akordowe, co jak wiadomo było przyczyną ostatniego strejku, trwa w dalszym ciągu. Za t. zw. wentyle płacono dawniej 12 K, obecnie płaca wynosi tylko 10 K, za kurki dla gorzelń dawniej płacono 4 K, teraz tylko 3. Redukowane w ten sposób są płace po wszystkich warsztatach bez 14-dniowej uprzedniej zapowiedzi, co przyrzeczonem zostało przy ugodzie strejkowej.

Pierwszy b. m. przyniósł za to nową podwyżkę pensyi niektórym urzędnikom, jeden z nich otrzymał 20 K podwyżki miesięcznej pensyi, podwyższono także płacę służącym. Obietnicy natomiast wypłacania całej dniówki przy nowych robotach, jeżeli robotnik nie zarobi tyle, by to odpowiadało płacy dziennej, nie dotrzymał dyrektor Drewnowski. Przed paru dniami przy t. zw. federklubach do tendrów dwaj robotnicy nie zarobili lonu, nie wypłacono im go też, a kiedy się o to upomnieli, inżynier Glinkiewicz powiedział im, że lon zostanie im wypłacony, ale oni będą wydaleni. P. Drewnowski proponował potem jednemu z nich, by pozostał a on wypłaci mu lon, który później przy innych robotach strąci mu, jako pożyczkę w małych ratach.

Wszystko to nie przeszkadza chwalić się p. Drewnowskiemu na patryotycznych wieczorkach, iż i on za młodu pracował jako robotnik, umie więc ocenić pracę.

**Tania sprawiedliwość.** Góral z Kościelisk zaskarżył sąsiada swego do sądu w Nowym Targu o zapłacenie 16 K za zabrany z lasu świerk. Dla osądzenia tej „ważnej“ sprawy wyjechała do lasu komisya sądowa, złożona z sędziego, pisarza, inżyniera jako rzeczoznawcy i adwokata, przeprowadziła oględziny (dziury po świerku) i skazała pozwanego na zapłacenie zaskarżonej kwoty 16 K wraz z kosztami sądowymi w kwocie 234 K 58 h. Kwota taka może zrujnować biednego górala i ludzie dziwią się potem, że lud nie ma wielkiego nabożeństwa do „sprawiedliwości“. Dalsze komentarze pozostawiamy czytelnikom.

**Z życia wojskowego.** Podpułkownik audytor Hekajło, o którego ucieczce ze Lwowa po popełnieniu całego szeregu oszustw i aresztowaniu go w południowej Ameryce swego czasu donieśliśmy, skazany został przez sąd wojskowy w Wiedniu na 12 lat więzienia garnizonowego. Wspólnik jego, major Więckowski ze Stanisławowa, otrzymał 8 lat.

**„Iura stolae“.** Z Przeworska piszą nam: W lutym zeszłego roku zmarł tutaj ubogi robotnik, nazwiskiem Kukulski. Za skromny pogrzeb zażądał wikary, w zastępstwie proboszcza hr. Komorowskiego, zapłaty 20 koron. Nie pomogły prośby i przedstawienia rodziny zmarłego, musiano żądaną kwotę uiścić. Wówczas syn zmarłego kazał wystawić sobie pokwitowanie na pobraną kwotę za pogrzeb i oświadczył, że wniesie skargę, jeżeli księża nie zwrócą pobranej nieprawnie nadwyżki. Wikary po naradzie z proboszczem hr. Komorowskim w arogancki sposób oświadczył, że nic nie zwróci. Młodszy Kukulski wniósł skargę do starostwa w Przeworsku, a gdy mu stamtąd nic nie odpowiedziano, wniósł drugą skargę do namiestnictwa, a następnie urgens w tej sprawie. Mijały miesiące, a na skargę nie było żadnej odpowiedzi.

Dopiero tego roku, w czerwcu, otrzymał wezwanie do stawienia się w starostwie jasielskiem, pod zagrożeniem, iż w razie dobrowolnego nie zjawienia się, zostanie do starostwa odstawiony przymusowo przez żandarmów. W starostwie spisano z nim protokół i oświadczono mu, że po kilku latach dostanie odpowiedź, że jednak zwrotu pieniędzy nie może się spodziewać, gdyż proboszcz hr. Komorowski w swych zarzutach powołał się na następujące okoliczności: ustawa o taksie opłat za pogrzeby nie istnieje (?), lecz tylko za msze; dawniej istniała waluta guldenowa, a obecnie koronowa, więc należytość oblicza się obecnie wyżej, niż podano w patencie józefińskim i t. p.

Nadmienić jeszcze należy, iż proboszcz hr. Komorowski, dla zaoszczędzenia sobie trudu, zwykł załatwiać śluby i pogrzeby sumarycznie, zamawiając je wszystkie na jedną godzinę.

**Za zaszczyty zapłacił kieszenią** nowy minister spraw zewnętrznych w Stanach Zjednoczonych, Root. Jako jeden z najwziętszych adwokatów zarabiał 300 tysięcy dolarów ($1^1/_2$ miliona koron) rocznie, podczas gdy jako minister pobiera tylko 8000 dolarów (40.000 K). To „poświęcenie“ nie jest jednak tak bezinteresowne, jak na pozór wygląda. Root liczy na wdzięczność narodu, że za jego ofiarę wybiorą go za 4 lata, po ustąpieniu Roosevelta — prezydentem rzeczypospolitej. Co prawda i ta „posada“ nie przynosi $1^1/_2$ miliona rocznie, ale co za honory!

**Z życia amerykańskiego.** W Filadelfii uwięziła policya jednej nocy w 150 domach masę osób obojga płci za odbywane orgie w najwyższym stopniu niemoralne. Uwięzionych, między nimi osobistości z „najwyższych sfer“, mimo protestów i gróźb, umieszczono w aresztach policyjnych, gdzie jedna z osób aresztowanych przebiła się sztyletem, druga wyskoczyła z okna, trzecia rzuciła się ze schodów. Dopiero za złożeniem wysokich kaucyj wypuszczono znaczną część na wolność. Jeżeli przyjdzie do rozprawy sądowej, to skandal obejmie najwybitniejsze rodziny Filadelfii.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Środa po raz drugi: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Czwartek po raz pierwszy (wznowienie): „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.**

Środa: „Podróż do Japonii“.

Czwartek: „Podróż do Japonii“.



# Krakowska rada miejska.

*Posiedzenie z poniedziałku 10 lipca.*

Udzielono znowu urlopów kilku radcom.

### Interpelacye.

Poseł Rotter interpeluje w ciągnącej się 4 lata sprawie regulacyi i uporządkowania ulicy Ciemnej na Kazimierzu i domaga się postawienia jej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Prezydent dr Leo obiecuje zbadać tę sprawę.

Poseł Rotter interpeluje w sprawie reformy statutu miejskiego.

Prezydent dr Leo odpowiada, że wniosek posła Rottera, którego nagłość na przedostatniem posiedzeniu nie została uchwalona, pójdzie drogą regulaminową do magistratu, a następnie na sekcyę i do komisyi.

Prof. Julian Nowak interpeluje w sprawie stosunków „bezpieczeństwa“ publicznego w Krakowie. Prezydent odpowiada, że sprawa pomnożenia straży policyjnej została już przedstawiona rządowi.

### Na odrestaurowanie teatru miejskiego,

na odnowienie i impregnowanie dekoracyj, sprawienie wozu do przewożenia dekoracyj, odczyszczenie maszyneryi i roboty spowodowane wprowadzeniem nowej instalacyi elektrycznej — uchwalono 19.970 K. W dyskusyi dr Bandrowski podniósł, że te wszystkie roboty powinny były być z góry przewidziane i objęte normalnym budżetem, a nie kredytami dodatkowymi, szkodliwymi w gospodarce gminnej. Dr Muczkowski zwraca uwagę, że kurtyna Siemiradzkiego jest w opłakanym stanie. Wywiązała się dłuższa duskusya nad złem budżetowaniem: pp. Beringer i Ponikło bronili obecnego systemu budżetowania, a pp. Uderski i Bandrowski wykazywali, że fałszywe budżetowanie i zakrywanie deficytu nie powinno istnieć.

St. Wyspiański krytykuje dotychczasowy system dekoracyj scenicznych w teatrze krakowskim, wskutek czego trzeba częstokroć robić kompromisy, co szkodzi wystawianym sztukom; wadą jest, że podłoga jest nieruchoma i że są tylko dwie zapadnie; zapadni powinno być więcej, podłoga powinna być ruchoma, aby ją można wznosić i układać w formie schodów; mosty górne są wadliwie zbudowane. Przeróbki odpowiednie są bardzo kosztowne, ale konieczne. Natomiast odnowienia fasady teatru nie uważa mówca za przecz pilną i konieczną. Mówca prosi, by p. Spitziar dostał prawo dozoru przy wprowadzaniu nowej instalacyi elekrycznej. Omawiając przykre skrzypienie desek scenicznych, oświadcza mówca: Mnie to nie razi; ja nie potrzebuję tego, bym miał złudzenie; ale publiczność to razi.

Prezydent dr Leo zawiadamia, że Wyspiański został powołany do komisyi, mającej czuwać nad przeróbkami w teatrze.

Wyspiański omawiał jeszcze szeroko sprawę dekoracyj teatralnych, krytykując dosadnie obecne dekoracye konwencyonalne, a nie dostosowane specyalnie do danej sztuki. Komisya teatralna powinna się stale zajmować temi potrzebami teatru.

Wkońcu dr Leo bronił kredytów dodatkowych, które zresztą z 19% spadly na 4 do 5% preliminarza.

### Ciężką chwilę

miał następnie prezydent dr Leo, dzięki nietaktowi własnemu. On, zazwyczaj taki taktowny — w sprawie, gdzie szło o bezpłatne mieszkanie dla niego, a więc o podwyższenie jego dotacyi — nie okazał tyle taktu, by się odrazu zastosować do regulaminu, lecz upierał się, chciał złamać regulamin i przecież w końcu musiał się cofnąć, ale po połknięciu wielu gorzkich pigułek.

Sprawa miała przebieg następujący:

Wiceprezydent Sare referuje wnioski komisyi inwestycyjnej i sekcyi III o wykonanie budowy skrzydła magistratu, w miejsce mającej się zburzyć oficyny, mieszczącej obecnie wydział V. Budowa ta mogłaby być uskutecznioną kosztem 180.000 K z funduszu pożyczki inwestycyjnej, oraz wniosek drugi o zaniechanie na razie „ze względu na znaczne koszta“ przebudowy domu po Rydzowskim na mieszkanie i lokale reprezentacyjne prezydenta miasta, a przeznaczenie natomiast na ten cel domu Larysza, aż dom po Rydzowskim zostanie odbudowanym.

Dr Maurycy Horowitz stawia wniosek, by oba te wnioski komisyi inwestycyjnej usunąć z porządku dziennego aż do doręczenia radcom programu przebudowy i dokładnego sprawozdania w tych sprawach w myśl obowiązujących przepisów regulaminu.

Prezydent Leo oświadcza, że dotyczący przepis istnieje i istniał zawsze tylko na papierze, że rady miejskiej nigdy nie obowiązywał, że go nigdy nie przestrzegano. Jeśli rada uchwali, że ten przepis ma obowiązywać, prezydent z obowiązku oba wnioski cofnie.

Poseł Rotter przypomina prezydentowi, że radę obowiązuje cały regulamin, tem samem i odnośny przepis. Prezydent stosuje przepisy regulaminu kiedy chce i kiedy mu to wygodne, w innych wypadkach uważa przepisy regulaminu za „istniejące na papierze“. Mówca domaga się, by prezydent wreszcie zrozumiał, że przepisy regulaminu należy w każdej sprawie jednakowo stosować tak długo, jak długo rada regulaminu nie zmieni.

Prezydent poddaje wniosek r. Horowitza pod głosowanie i konstatuje mniejszość.

Dr. Frühling: Konstatuję, że p. prezydent poddaniem wniosku r. Horowitza, więc nie stosowaniem się do regulaminu, dokonał gwałtu na regulaminie. Nie tem tylko gwałci p. prezydent obowiązujące nas ustawy, gwałtu dokonywa też na ostatniej woli zapisodawcy, która brzmi: „Zapisuję na wieczystą i nigdy nie pozbywalną własność miasta Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze prezydent rady m. krakowskiej“.

To „z przeznaczeniem“ jest warunkiem darowizny, niespełnianie tego warunku daje spadkobiercom Larisza wszelkie prawo do domagania się zwrotu zapisu.

Prezydent w tej sprawie nie powinien przewodniczyć, gdyż idzie o pomieszkanie dla prezydenta. Pierwszego wiceprezydenta nie ma na posiedzeniu, a drugi jest referentem, — więc i z tego powodu winna być cała sprawa z porządku dziennego cofniętą.

Dr Leo wobec tego cofa z porządku dziennego sprawę pomieszkania dla prezydenta.

Poseł Rotter nie uznaje motywów, dla jakich dr Leo cofnął sprawę z porządku dziennego, nie idzie bowiem o nic innego, jak tylko o to, że prezydentowi nie wolne nic innego robić, jak tylko co nakazuje regulamin.

Prezydent Leo składa oświadczenie, że pragnie dobra miasta, spokoju w radzie i zgody. (Między radcami śmiech.)

Prezydent w tonie rozdrażnionym: Proszę się nie śmiać! Ja mówię seryo! (Głośne protesty. Poseł Rotter woła: Wypraszamy sobie, panie prezydencie, takiego traktowania nas!)

Dr Leo: Chcę spokoju w tej radzie.

Poseł Daszyński: Więc trzeba uszanować regulamin.

Dr Leo: Sprawę całą cofam aż do posiedzenia następnego, które się odbędzie za tydzień. Przedtem doręczone będą pp. radcom sprawozdania na piśmie.

Poseł Daszyński: A więc sprawa wreszcie w porządku.

### Dyskusya szkolna.

Referent poseł Wł. L. Jaworski wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata rady miejskiej do rady szkolnej krajowej, prof. Jordana. W sekcyi szkolnej w dyskusyi nad tem sprawozdaniem mówcy skonstatowali, że u uczniów kończących szkoły średnie widać nie postęp, lecz cofanie się pod względem umysłowym i moralnym. U nauczycieli szkół średnich coraz bardziej zanika zamiłowanie do zawodu i miłość młodzieży.

Wśród nauczycielstwa powinien zapanować inny duch. Nauczyciele powinni przestać się czuć nauczycielami-urzędnikami, a zacząć czuć się urzędnikami-obywatelami. Należy rozwinąć dozór nad mieszkaniami uczniów, przeciwdziałać pijaństwu, rozpuście i zamiłowaniu do knajp u młodzieży. Należy ostro wystąpić przeciw wszelkim nadużyciom tak ze strony uczniów, jak i nauczycieli. Nie należy się jednak wiele spodziewać w najbliższym czasie po tych zarządzeniach, bo żyjemy w okresie przejściowym, przyrodniczo honiecznym.

Kto porówna naszą szkołę dzisiejszą ze szkołą z przed 40, a nawet z przed 20 laty, tego uderzą trzy miany: 1) liczba uczniów ogromnie wzrosła, 2) nędza wśród uczniów coraz większa, 3) większość uczniów pochodzi z warstw nisko stojących pod względem kulturalnym i mniejszość jest demoralizowana przez większość. Nie można ograniczyć napływu garnących się do szkół, więc też żaden środek wzięty z dziedziny samego szkolnictwa nie zaradzi złemu. Poprawę stosunków sprowadzi tylko wzrost dobrobytu i kultury w społeczeństwie.

Następnie wygłosił poseł **Daszyński** wspaniałą $1^1/_2$-godzinną mowę, krytykującą obecne stosunki w szkołach średnich. Mowa ta, jedna z najpotężniejszych, jakie kiedykolwiek słyszeliśmy z ust tow. Daszyńskiego, wywarła olbrzymie wrażenie na radcach, którzy słuchali jej w największem skupieniu, z zapartym oddechem. Po tej mowie przerwał prezydent dyskusyę i zamknął posiedzenie.

Mowę tę posła Daszyńskiego podajemy wedle zapisków stenograficznych **w nadzwyczajnym dodatku.**

# Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

### Po ukazie tolerancyjnym.

Z Warszawy donoszą, że od ogłoszenia edyktu tolerancyjnego 1492 unitów, zamieszkałych w Warszawie, przeszło na katolicyzm, policya jednak odmawia im wpisywania do paszportu nowego wyznania.

### Poddanie się „Potemkina“.

**Bukareszt,** 11 lipca. Rząd rosyjski domagał się wydania załogi „Potemkina“, ale Rumunia stanowczo odmówiła, powołując się na ustawy swego kraju. Prezydent gabinetu Cantakuzene miał się wyrazić: Ponieważ nie mamy z Rosyą traktatu o wydawanie rosyjskich przestępców politycznych lub dezerterów, uczyniliśmy to, co uważamy za podstawę ludzkości. Rumunia nigdy nie będzie katem żadnego mocarstwa; urodziliśmy się w wolności i wolni żyjemy.

**Londyn,** 11 lipca. „Daily Express“ donosi, że rząd nakazał nadać „Potemkinowi“ inną nazwę.

**Sebastopol,** 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Torpedowiec nr. 267, którego załoga nie chciała poddać się władzom rumuńskim, przybył tu wczoraj. Załogę, złożoną z 16 ludzi, aresztowano i internowano na parowcu transportowym „Prut“. Statek „Wecha“ również tu przybył.

### Echa „Potemkinady“ w Turcyi.

**Konstantynopol,** 11 lipca. Z powodu sprawy „Potemkina“ rząd turecki postanowił wzmocnić fortyfikacye Bosforu, czemu się zawsze dotąd sprzeciwiała Rosya. Dopiero teraz dziennikom tureckim pozwolono pisać o sprawie „Potemkina“, ale tylko o poddaniu się tego pancernika.

### Powstanie na Kaukazie.

**Petersburg,** 11 lipca. W mieście i okręgu **Tyflis ogłoszono stan wojenny.**

### Zamach na prezydenta miasta.

**Moskwa,** 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Podczas dzisiejszego przyjęcia petentów u prezydenta Szuwałowa **jeden z petentów dał trzy strzały na prezydenta i zabił go.** Sprawcę uwięziono.

# Japończycy na Sachalinie.

**Tokio,** 11 lipca. **Japończycy zajęli w sobotę Korsakowsk.** Rosyanie spalili miasto i cofnęli się na północ.

**Petersburg,** 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Generał Liniewicz telegrafuje z 8 b. m.: Dnia 7 zajęli Japończycy Korsakowsk, 8 zaś o godz. 8 rano wjechały dwie łodzie torpedowe do zatoki Lososci i otworzyły silny ogień na fort Sołowiew. Oddział z Korsakowska opuścił fort Sołowiew i rozpoczął odwrót na północ. Japońska kawalerya obsadziła Sołowiew. Japończycy wysadzili w Korsakowsku na ląd piechotę, kawaleryę i artyleryę.

### Rokowania pokojowe.

**Petersburg,** 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Ambasador w Rzymie hr. Murawiew, który w najbliższym tygodniu wyjedzie do Waszyngtonu, był wczoraj na audyencyi u cara.

**Waszyngton,** 11 lipca. (Biuro Reutera). Jak słychać, Rosya wobec objawianego przez rząd chiński życzenia o zastępstwo na mającej być zwołanej konferencyi pokojowej, zachowuje się przychylnie, podczas kiedy Japonia zajęła stanowisko odporne. Prezydent Roosevelt wręczył obu wojującym mocarstwom prośbę Chin, nie jest jednak wiadomem, czy już została daną odpowiedź. W urzędowych kołach tutejszych żądania chińskiego nie przyjęto sympatycznie. Dlatego nie jest prawdopodobnem, by rząd je poparł.

**Waszyngton,** 11 lipca. Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi zbiorą się w mieście Portsmouth w stanie New Hampshire w Stanach Zjednoczonych. Postanowiono bowiem rokowania prowadzić po za Waszyngtonem.

### Afera szpiegowska w Tokio.

**Tokio,** 11 lipca. Były attaché wojskowy francuski, Bourgoin został zasądzony za szpiegostwo na 10 lat więzienia i ciężkich robót, a tłómacz jego Maci na 8 lat więzienia.

# TELEGRAMY.

### Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

### Demonstracya przeciw „Słowu polskiemu“. Krwawe starcie.

**Lwów,** 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj po południu **strejk lwowskich robotników budowlanych stał się ogólnym.**

Na placu powystawowym odbyło się olbrzymie zgromadzenie strejkujących, poczem nastąpił pochód przez miasto.

**Przed redakcyą „Słowa polskiego“ przyszło do krwawego starcia z policyą.**

O godzinie 9 wieczorem odbyło się zgromadzenie w Pasażu Mikolascha. Przemawiali tow. dr Wyrostek i Mełeń.

Potem **zdemolowano dwa sklepy „Słowa polskiego“,** tudzież redakcyę syonistycznego dziennika żargonowego „Tagblatt“ przy ul. Berka.

### Sprawa marokańska.

**Paryż,** 11 lipca. Wczoraj w Izbie deputowanych prezydent ministrów Rouvier odczytał oświadczenie, donoszące, że rząd w zasadzie nie jest nieprzychylny konferencyi marokańskiej. Francya i Niemcy porozumiały się w sprawie następujących punktów: 1) zwierzchność sułtana, 2) nietykalność Maroka, 3) ekonomiczna wolność, 4) uznanie stworzonej dla Francyi w Marokko sytuacyi. — Dlatego Francya jest gotową wziąć udział w konferencyi. Porozumienie między Francyą i Niemcami jest zupełne. Umowy angielsko-francuska i francusko-hiszpańska pozostają nienaruszone. (Ogólne oklaski).

Dep. Cochin pragnie postawić pytanie.

Rouvier odpowiada, że nic nie ma do tego do dodania.

Dalej wyrażono żądanie, by gabinet ogłosił księgę żółtą. Rouvier zgodził się na to i przytem oświadczył, że nie może się zgodzić, by miał odpowiadać na interpelacye przed odbyciem konferencyi.

Na tem sprawę załatwiono.

**Berlin,** 11 lipca. „Nordd. Allg. Ztg“ przynosi pisma wymienione między ks. Radolinem a Rouvierem i podaje następujące wspólne ich oświadczenie z 8 bm., które brzmi:

„Rządy Niemiec i republiki francuskiej porozumiewają się, aby 1) będące obecnie w Fezie poselstwa odwołać do Tangeru, skoro tylko zbierze się konferencya; 2) udzielić sułtanowi marokańskiemu przez swych zastępców wspólnej rady celem ustanowienia programu, jaki ma być zaproponowany konferencyi przez nich na podstawie pism wymienionych 8 lipca między niemieckim ambasadorem w Paryżu a francuskim prezydentem ministrów“.

### Katastrofa w kopaini.

**Essen,** 11 lipca. W szybie „Borussia“ wybuchł pożar wskutek wybuchu lampki naftowej. Jak się zdaje, zginęło przytem 39 robotników.

### Izba lordów.

**Londyn,** 11 lipca. Izba lordów przyjęła po dłuższej dyskusyi rezolucyę z oświadczeniem, iż niebezpiecznem jest liczyć tylko wyłącznie na flotę, gdyż dla przeszkodzenia inwazyi do Anglii potrzebną jest także armia lądowa. Rezolucyę tę poparł także lord Roberts, który podniósł, że wprawdzie Anglia nie potrzebuje silnej armii stałej, ale potrzeba jej dostatecznie wyćwiczonej, silnej rezerwy.

### Reforma wyborcza w Anglii.

**Londyn,** 11 lipca. W Izbie niższej Balfour zapowiedział projekt reformy wyborczej, przez co Anglia zyskałaby 17 mandatów, Szkocya 15 a Irlandya straciłaby 22 mandaty.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu wycieczki nadzwyczajna próba odbędzie się dziś, w środę, następne w poniedziałki i piątki.

⨯ **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie** odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Ma y Rynek 6.

⨯ **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

⨯ **Drugi lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** znajduje się przy ul. Starowiślnej 42.

⨯ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktnalnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wyciezkach Chóru.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.





























Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).